Nr 276. Kraków, 4 Grudnia — Wtorek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczty w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. Wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . zlr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 zlr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Narodowa pisze:

„Podróż inspekcyjna p. Namiestnika po wschodnich powiatach kraju, z której w tych dniach powrócił, przekonała go, że ogół ludności ruskiej, nawet ta warstwa, która najbardziej pomawianą jest o opozycyjne względem teraźniejszego rządu usposobienie, mianowicie pomiędzy którem ruskim, wcale nie jest tak opozycyjnie usposobioną, jak to niektóre pisma przedstawiać lubią. Duchowieństwo ruskie niettylko nie wyłączało się nigdzie od objawów lojalności, do jakich dała powód objazdka czcigodnego Namiestnika, ale przeciwnie w przemówieniach wybitniejszych reprezentantów kleru ruskiego przebijał względnie ton pojednawczy. Starano się dać do zrozumienia p. Namiestnikowi, że cra „borb" jest na schyłku, gdyż znachodzi ona już coraz mniej zwolenników nawet w warstwie ludności, która niegdyś największego kontyngensu „borytelów" dostarczała. O ile jednak duchowieństwo ruskie wycofuje się z pośród agitatorów, o tyle znowu masy ludowe, w których 20-letni czynny wspołudział w życiu politycznem nie mógł pozostać bez wpływu, występują już świadomie jako samodzielny czynnik społeczny."

Dziennik urzędowy węgierski ogłasza odręczne pismo cesarskie, mocą którego Najj. Pan zamianował hr. Khuena-Hedervary banem Kroacyi, a jenerała Ramberga, z wyrazem uznania dla działania jego, jakokomisarza królewskiego, od obowiązku ustąpienia urzędu uwalnia. Hr. Khuen uda się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, celem objęcia swej posady, do Zagrzebia. Sejm kroacki będzie niebawem zwołany. Świeżo mianowany Ban przeprowadzić wkrótce kandydatów do objęcia miejsc szefów sekcyj wewnętrznej i sprawiedliwości. Szefem sekcyi oświaty pozostanie zapewne Boncina.

Od taktu, jaki w urzędowaniu swem rozwinie nowo mianowany ban Kroacki, zależeć będzie, czy wśród trudnych warunków, w jakich rozpoczyna swe urzędowanie, zdoła wytworzyć dobre stosunki w Kroacyi.

Skład zbierającej się d. 4 b. m. na sesyę jesienną Rady państwa zmienił się o tyle, o ile się zmiania: Ponieważ wybory ponowne w miejsce hr. Neubauera dotąd nie nastąpiły, a hr. Lützow i bar. Badenfeld złożyli swe mandaty, liczba członków Rady państwa wynosi tylko 349. Z czeskich ustąpił p. Wieznitzki; jego miejsce zajął w miejsce p. Gabryel Szuli. Szule, w miejsce Grünwalda, Hlawka, w miejsce Krejczego Hell.r, w miejsce Kwiczały Samec. w miejsce Tonnera Gregr. W gronie dep. galicyjskich Łoziński zastąpił Rittnera, Zapałowicz Bauma, rabin Bloch Schreibera. W innych grupach weszli Brenner, Krauss, Blaszka i Bohaty zamiast ustępujących: Gudenusa, Falkego Grossa i Sigmunda.

Tribüne podaje, tymczasowo jako wieść tylko, że ks. Lobkovic ma być powołany na członka Izby Panów. Utrzymują także, że i barona Rothschilda ma spotkać ten zaszczyt. Że nowe nominacye do Izby Panów nastąpić powinny, nie ma wątpliwości, bo 13 miejsc jest teraz w Izbie tej opróżnionych przez śmierć tylko jej członków. W razie, gdyby ks. Lobkovic, dotychczasowy wiceprezes Izby deputowanych i marszałek krajowy czeski, miał być powołany do Izby Panów, wymieniają już w kołach deputowanych hr. Ryszarda Clam-Martinica, jako kandydata na wiceprezesa Izby, najwięcej szans mającego.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza od niejakiego czasu korespondencye z Wiednia, wymierzone przeciw „fakcyonistom centralistycznym." Pod tytułem *Ein Schmerzensschrei aus Oesterreich* pojawił się na to w *Berl. Tagblatt* artykuł męża, mieniącego się za jednego z posłów centralistycznych austryackich, w którym twierdzi, że autorem zamieszczanych w *Nordd. Allg. Ztg* listów z Wiednia jest jeden z członków biura prasowego, że w tem biurze główny rej wodzą teraz Czesi i Polacy i dziwi się, że główny organ rzeszy niemieckiej, zamiast wyrażać swe sympatye dla uciemiężonych współbraci w Austryi, otwiera swe łamy wylewom nienawiści słowiańskiej. W odpowiedzi na to zamieściła *Nordd. Allg. Ztg* w sposób zupełnie stanowczy następującą oświadczenie: 1) że członków fakcyjnej opozycyi austryackiej nie mogą w żaden sposób identyfikować z „Niemcami austryackimi;" 2) że nic jej wspólnego z dziennikami takich tendencyj, jakie wyznaje *Berl. Tagblatt*, nie może wymagać tego, aby dla niego dzienniki konserwatywne niemieckie okazywały jakąkolwiek sympatyę.

Ze strony Niemiec wyrażają królowi Alfonsowi gorącą wdzięczność za serdeczne przyjęcie, jakiego w Hiszpanii doznał następca tronu niemieckiego. Znany telegram cesarza Wilhelma z życzeniami do króla Alfonsa brzmiał jak następuje: „Poleciłem memu synowi, następcy tronu, aby ofiarował Waszej król. Mości na pamiątkę bytności w Prusach statuę wielkiego elektora brandeburskiego, owego bohatera, który zbudował podstawy pomyślności mego domu i mej rodziny. Przy tej sposobności składam Waszej król. Mości serdeczne podziękowanie za sposób, w jaki raczyłeś przyjąć mego syna, a reprezentanta mego, ponieważ podeszły mój wiek nie pozwala mi osobiście oddać przyjemnej wizyty, której pamięć nie zaginie między nami. Z wiadomości, jakie codzień odbieram z Madrytu, okazuje się, jak wielką życzliwość okazuje Wasza król. Mość następcy tronu — życzliwość, stojąca na równi z przyjaźnią, z którą pozostanę do końca życia dla Waszej Król. Mości." Pułk ułanów sztrasburskich, którego szefem jest król Alfons, przesłał także królowi telegram z życzeniami, na który tenże odpowiedział: *Je vous remercie très sincérement de votre aimable felicitation.*

Następca tronu niemieckiego powracać ma, jak utrzymują, przez Barcelonę.

Gaulois donosi o rozmowie następcy tronu niemieckiego z ambasadorem francuskim w Madrycie, następujące szczegóły: Następca tronu oświadczył bar. des Michels, że cieszy się, iż może z nim pomówić, dodając, iż wiedzą w Niemczech o życzliwości, jaką przejęty jest względem Francyi, i że życzliwość tę podziela jego rodzina. Następca tronu powiedział także, że podróż jego do Hiszpanii nie ma charakteru politycznego, gdyż Niemcy nie pragną aliansu z Hiszpanią, a usposobienie Cesarza niemieckiego i rządu jest zupełnie pokojowe. Cesarz niemiecki nie tai się z tem usposobieniem, ale objawia go wszędzie, jak na przykład z okazyi otwarcia sejmu. Następca tronu wyraził wreszcie ubolewanie swoje, że powracając do Niemiec, nie może udać się przez Francyą, i dodał, że kocha Francyę bardzo, że jakkolwiek Niemiec, jest pod pewnym względem Paryżaninem, ale Paryżaninem pokojowym.

Nie trzeba zapominać, że *Gaulois* jest bardzo podejrzanem źródłem informacyjnem.

Ne porządku dziennym sejmu pruskiego była w piątek ordynacya powiatowa dla Hannoweru, która rzeczywiście nie zadowolniła nikogo. Windthorst ganił ją dlatego, że nie zostawiając żadnego pola wolnemu działaniu mieszkańców powiatowych, składa całą władzę w ręce landrata. Żądał więc, żeby rząd, albo pozostawił dawną ordynacyę z zwyczajów i prerogatyw miejscowych wyrosłą, albo zastąpił ją ordynacyami, jakie mają stare prowincye pruskie. Członkowie zaś liberalni sejmu ganili ją z tego powodu, że w niej żywiołowi mieszczańskiemu nie zapewniono takiego wpływu, jakiegoby sobie życzyli. Wniosku rządowego bronili, najpierw radca Haase, a później sam minister Puttkammer, który się zjawił w Izbie już pod koniec rozpraw. W końcu odesłano projekt do osobnej komisyi złożonej z 21 członków. — W sobotę odbywał się dalszy ciąg rozpraw nad budżetem a mianowicie nad etatem ministeryum rolnictwa.

Komisya kredytów tonkińskich ukończyła już swoje prace. Sprawozdawca Leon Renault, odczytał w Izbie sprawozdanie, które wzywa ją do uchwalenia żądanego przez rząd kredytu. Sprawozdanie, które zawiera historyczny przebieg całej sprawy tonkińskiej, konstatuje, że wyprawa została przedsięwziętą z siłami niedostatecznemi, która to okoliczność nieprzyjaciela ośmieliła, a Chiny zachęciła do interwencyi. Sprawozdawca poleca rządowi wynaleść sposób, którvby dozwolił zawrzeć z Chinami kompromis, celem uniknięcia konfliktu. Tymczasem należy jednak wysłać do Tonkinu posiłki, aby być gotowym na wszystkie możliwe ewentualności.

We środę zostanie Izbie przedłożona „Księga żółta" zawierająaa wszystkie dokumenta w sprawie Tonkinu, a w piątek rozpocznie się dyskusya nad kredytem dodatkowym.

Lord Hartington, minister wojny, miał w Manchester mowę, w której starał się osłabić zarzuty, uczynione w ostatnich czasach stronnictwu liberalnemu przez naczelników torysów. Przy tej sposobności dotknął on także kwestyi egipskiej. Anglia pragnie dotrzymać danego Europie słowa i z pewnością nie nadużyje jej zaufania, jakoteż otrzymanego od niej moralnego pełnomocnictwa; to też nie zamierza Egiptu anektować. W pierwszej linii zadaniem jej było przywrócenie porządku w Egipcie, nie może ona zatem opuścić tego kraju, dopóki nie stworzy w nim podstaw lepszej administracyi, którąby dla ludności była gwarancyą bezpieczeństwa. Co do ostatnich wypadków w Sudanie, nie może się on jeszcze stanowczo oświadczyć, ponieważ brak mu dokładnych i autentycznych informacyj. Mniema jednak, że nie zachodzi istotne niebezpieczeństwo dla Egiptu; pozwala sobie jednak doradzić rządowi egipskiemu, aby swych zdobyczy nie rozciągnął na Sudan. Gorszemi mogą być skutki wypadków w Sudanie na łatwo się zapalające umysły ludu egipskiego; ztąd mogłyby powstać dla Anglii wielkie kłopoty. Z tych więc wszystkich powodów, wojska, które miały obecnie opuścić Egipt, winny tam pozostać tak długo, dopóki nie będziemy mieli pewności, że Chedyw będzie w stanie stawić czoło trudnościom i takowe zupełnie przezwycięży.

Im więcej zbliża się termin zwołania parlamentu angielskiego, tem żywiej toczy się dyskusya nad pytaniem, kto zajmie miejsce obecnego przewodniczącego czyli *speakera* Sir Henry James, który, jak wiadomo, objawił stanowczy zamiar opuszczenia krzesła prezydyalnego. *Times* utrzymuje, że obecnie ważną tę posadę ofiarowano p. Göschen, słynnemu ekonomiście i byłemu ministrowi, który jednak nie zdecydował się jeszcze na przyjęcie tej godności.

Naoczni świadkowie, którzy przybyli do Londynu, potwierdzają pogrom armii egipskiej, a sam Hiks basza został w trzecim dniu bitwy zabity pchnięciem lancy. Gdy zabrakło amunicyi, żołnierze egipscy zaczęli uciekać, i wtedy reszta zginęła.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu:

Rokowania z p. Garaszaninem w sprawie objęcia przez niego posady posła przy dworze wiedeńskim zostały pomyślnie przeprowadzone; nominacyę też jego należy uważać jako fakt dokonany. Wybór ten jest ze wszechmiar trafny i szczęśliwy. Garaszanin należy bezwątpienia do najzdolniejszych dyplomatów serbskich młodszej generacyi. Kształcił się przeważnie we Francyi, a wychowanie jego było pod każdym względem staranne i gruntowne. Nowy poseł wystąpił po raz pierwszy na arenę publicystyczną w r. 1873, w charakterze posła do skupczyny i pierwszą zaraz mową zwrócił na siebie powszechną uwagę. Wówczas już przepowiadano mu znakomitą przyszłość. Przez szereg lat stawał w Izbie w obronie zasad wolności i postępu. Pierwsza serbsko-turecka wojna i równoczesne zawieszenie ustaw konstytucyjnych położyły kres jego działalności parlamentarnej. Deputowany zamienił pióro na szablę. Jako major artyleryi brał udział w obydwóch wojnach z Turcyą. W r. 1878 został ponownie powołany do skupczyny, a ztąd do gabinetu Piroczanaca.

On to wraz z firmodawcą gabinetu zainaugurował w Serbii nową erę reform. Co się tyczy zapatrywań jego na polu polityki zagranicznej, to takowe dadzą się w ten sposób streścić: Serbia musi mieć bezustannie na oku własne i ściśle ją obchodzące interesa. Jest on zdeklarowanym przeciwnikiem tego stronnictwa, które chciałoby rzucić Serbię w odmęt panslawizmu. Serbia musi zdaniem Garaszanina kroczyć z zachodem i utrzymywać przedewszystkiem z potężną swoją sąsiadką jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki. Tylko wtedy Serbia może liczyć na godną jej przyszłość, gdy zorganizuje się na sposób europejski i przyłączy się do państw zachodnich. Garaszanin należy też do najgorętszych przyjaciół i zwolenników Austro-Węgier.

Z Paryża dochodzi nas szereg spostrzeżeń i informacyj dotyczących obecnego położenia Francyi.

Polityką zagraniczną, stanowiskiem Francyi jako mocarstwa — nikt tu, jak nam donoszą, na seryo się nie zajmuje, najmniej zaś prezydent Rzeczypospolitej, gabinet i Zgromadzenie narodowe. Kiedy przed miesiącem wygwizdano powracającego z Berlina króla Alfonsa — zdawało się, że w tej demonstracyi *des gommeux* (po polsku łobuzów) była przecież jakaś iskra patryotyzmu, choćby pojętego po żakowsku — ale i to złudzenie, najczynniejszymi tu bowiem byli hiszpańscy anarchiści z obozu Castelara, a tłum paryski zgromadził się tylko, jak na jakąś operetkę, parodyującą głowy koronowane. Rewizyta następcy tronu niemieckiego w Madrycie, symptomat bardzo groźny dla Francyi, mija tu niemal niepostrzeżenie, a dzienniki mające tradycyę dyplomatyczną, jak *Journal des Débats*, dają tej podróży tłomaczenie bardzo optymistyczne, aby nie zepsuć dobrego humoru, jakim się republikanizm odznacza. Prezydent Rzeczypospolitej p. Grévy — jak głoszą, wybiera się niebawem z rewizytą do króla Alfonsa w Madrycie.

Czy będzie wojna w Tonkinie? pytają na bulwarach i w Izbie, ale w ten sposób, jak gdyby chodziło o jakąś wyprawę naukową w rodzaju podróży Livingstona, lub też o sprowadzenie nowych ciekawości dla gawiedzi paryskiej. Odpowiedzi p. Juliusza Ferrego, jego memorandum do rządu chińskiego, nie wyjaśniają kwestyi, dlaczego Francya sama wywołała to zawikłanie, zapowiadające drugą edycyę wojny kochinchińskiej! P. Ferrego za tę niejasność w odpowiedziach obwiniać nie można — w portfelu swego poprzednika p. Challemel Lacour znalazł on pustki co do stosunków europejskich i jedyny w niej materyał — to te fatalne akta tonkińskie. Na szczęście p. Gladstone zajmuje się na seryo zażeganiem burzy i rozjemstwem między Francyą a Chinami, a czyni to nietyle może przez solidarność cywilizacyjną i sąsiedzką dla Francyi życzliwość — ile w przewidywaniu, że z wojny francusko-chińskiej skorzystają w Europie Niemcy, a w Azyi Rosya — jedno zaś i drugie nie może być obojętne i pożądane dla polityki Albionu. Ale co dziwniejsza, że w ostatniej chwili ks. Bismark występuje z swą interwencyą na żądanie posła niebieskiego cesarstwa przy dworze berlińskim.

Przez miesiąc po śmierci hr. Chamborda zajmowano się w Paryżu kwestyą sukcesyi tronu i ewentualnością restauracyi. Obecnie przestano już o tem mówić. Od lat trzynastu trzy grupy monarchistów, tak między sobą sporne, łączyły się w jednem, w ciągłem oczekiwaniu komuny, bo jutrzenkę restauracyi miała według ich mniemania poprzedzać krwawa i ognista łuna. Różne odcienia republikańskie bardzo między sobą zażarte łączą się znów dziś w wspólnej obawie, białego czy trójkolorowego widma monarchii. Obawy te są szczere i sprężyny sekciarskie, poruszające dzisiejszą większością, tak gwałtownie pchają naprzód, do przepaści, bo nie ufają w trwałość republiki — gospodarują we Francyi tak, jak dzierżawca, który wie, że za rok lub dwa musi ustąpić.

Ztąd bierze początek ta niezmierna hojność w wydatkach państwa. Budżet z dwóch niespełna miliardów za ostatniego cesarstwa, podwoił się za republiki — a preliminarz wydatków na rok bieżący doszedł do kolosalnej sumy 4 ch miliardów 130 milionów. Wydatki na armią, które bądź co bądź są zawsze dowodem politycznych i patryotycznych dążeń — niewzmogły się w tym stopniu, przeciwnie w porównaniu do innych państw są o wiele mniejsze. Główną rubrykę zajmują roboty publiczne. Zapewne — byłby to dowód mądrej polityki ekonomicznej, która obraca dochody państwa na cele produkcyjne, gdyby tu przeważnej nie odgrywały roli interesa lokalne i cele wyborcze w każdym departamencie.

Kilku ekonomistów zwróciło już uwagę, jak niebezpieczną jest ta gra pod względem finansowym, a niektórzy publicyści wykazywali, jak demoralizującemi są owe *pacta conventa* republikańskich kandydatów do poselskiego mandatu z obietnicą popierania lokalnych interesów. Główną tu rolę odgrywały drogi wicynalne, których też sieć od lat dziesięciu tak się zgęściła, że nie ma już we Francyi dróg gminnych, bo cały niemal ten ciężar przeszedł na państwo.

W tym roku komisya budżetowa, pod wpływem licznych broszur krytykujących ten kierunek, zabrała się do znacznych oszczędności. Mówią, że budżet wyjdzie z komisyi z poprzekreślanemi rubrykami wydatków, które zostaną obniżone do 2 miliardów 900 milionów.

Oszczędności zaczynają się atoli jak zawsze od budżetu wyznań, corocznie obcinanego. Operacya ta już się rozpoczęła. W rozprawach rozłożone zostały role. Gabinet i unia republikańska chciała tym razem zachować stanowisko umiarkowane. P. Juliusz Ferry, który w chwili powrotu do władzy wypowiedział w Bordeaux mowę uspakajającą, aby Republika nie kierowała się ciągłą tylko obawą grożących jej niebezpieczeństw — zgodnie z tą zapowiedzią wstrzymywał w radzie ministrów, — aby tym razem obejść się bez tego przysmaczku *manger du prêtre.* Ale ta potrawa nieodzowna i podniebienia republikańskie zbyt do niej przywykły — a od czegóż lewica, p. Jules Roche i Paul Bert? — im więc zostawiono rolę upominania się o tę potrawę z budżetu duchownego, a rząd i unia republikańska musi choć częściowo ustąpić przed naciskiem. Co jednak najzabawniejsze w tej smutnej taktyce — że nawet Paul Bert i Jules Roche oświadczali w ogólnych rozprawach, że stoją na stanowisku konkordatu Napoleona I.

Konkordat, który był aktem przywrócenia wyznań, tolerancyi i kompromisu z kościołem po zniszczeniach i orgiach rewolucyi — dziwnie zaiste brzmi w ustach ludzi, którzy wyrzucają krzyże ze szkółek wiejskich, a nawet z cmentarzy, którzy przekreślają z książek szkolnych słowo Bóg. Ale darmo, tym razem tak brzmi hasło, a kiedy rządzi sekta, to trzeba hasła słuchać, że Republika szanuje konkordat Napoleona I i po za jego zasady nie chce przekroczyć. W imię tego konkordatu już za pierwszego swego ministerstwa p. Jules Ferry wydał pamiętne dekreta, rozwiązujące wszystkie zgromadzenia zakonne, — jakie nie

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(102)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Lecz oto w siwem błękitnem oddaleniu zamajaczyły spiczaste wieże Warszawy, więc dalsze księcia rozmyślania rozpierzchły się, a natomiast wydał rozkazy, które oficer służbowy wnet Wołodyjowskiemu, dowódcy eskorty, odniósł. Skoczył wskutek tych rozkazów pan Michał od kolaski Anusinej, przy której dotąd koniem toczył, do ciągnących znacznie z tyłu chorągwi, aby szyk sprawić i w ordynku dalej już ciągnąć. Zaledwie jednak ujechał kilkanaście kroków, gdy usłyszał, że pędzi ktoś za nim — obejrzał się: był to pan Charłamp, rotmistrz lekkiego znaku pana wojewody wileńskiego i Anusin adorator.

Wołodyjowski wstrzymał konia, bo odrazu zrozumiał, że pewnie przyjdzie do jakowegoś zajścia, a lubił z duszy takie rzeczy pan Michał; pan Charłamp zaś zrównał się z nim i z początku nic nie mówił, sapał tylko i wąsami srodze ruszał, widocznie szukając wyrazów — nakoniec ozwał się:

— Czołem, czołem, panie dragan!

— Czołem, panie pocztowy.

— Jak waszmość śmiesz nazywać mnie pocztowym? — pytał zgrzytając zębami pan Charłamp — mnie towarzysza i rotmistrza? ha?

Pan Wołodyjowski począł podrzucać obuszek, który trzymał w ręku, całą uwagę skupiwszy niby na to tylko, by po każdym młyńcu chwytać go za rękojeść — i odrzekł jakby od niechcenia:

— Bo po pętelce nie mogę poznać szarży.

— Waść całemu towarzystwu uwłaczasz, którego nie jesteś godzien.

— A to dlaczego? — pytał zgłupia-frant Wołodyjowski.

— Bo w cudzoziemskim autoramencie służysz!

— Uspokójże się waćpan — rzecze pan Michał — choć w dragonach służę, przeciem jest towarzysz i to nie lekkiego, ale poważnego znaku pana Wojewody — możesz tedy ze mną mówić, jak z równym, albo jak z lepszym. *)

Pan Charłamp pomiarkował się trochę, poznawszy, iż nie z tak lekką, jak mniemał, osobą ma do czynienia, ale nie przestał zębami zgrzytać, bo go zimna krew pana Michała do jeszcze większej złości doprowadziła, więc rzekł:

— Jak waćpan śmiesz mi w drogę włazić?

— Ej, widzę waszmość okazyi szukasz?

— Może i szukam i to ci powiem — tu pan Charłamp pochylił się do ucha pana Michała i konczył cichszym głosem — żeć uszy obetnę, jeśli mi przy pannie Annie będziesz zastępował drogę!

Pan Wołodyjowski znów począł podrzucać obuszek bardzo pilnie, jakby to czas był właśnie na takową zabawę i ozwał się tonem perswazyi:

— Ej dobrodzieju, pozwól jeszcze pożyć... zaniechaj mnie!

— O nie! nic z tego! nie wymkniesz się! — rzekł pan Charłamp, chwytając za rękaw małego rycerza.

— Ja się przecie nie wymykam — mówił łagodnie pan Michał — ale teraz na służbie jestem i z ordynansem księcia pana mojego dążę. Puść waść rękaw, puść proszę cię, bo inaczej, co mnie biednemu robić: chyba tym oto obuchem w łeb zajadę i z konia zwalę!...

Tu pokorny z początku głos Wołodyjowskiego, tak jakoś zasyczał jadowicie, że pan Charłamp spojrzał z mimowolnem zdziwieniem na małego rycerza i rękaw puścił.

— O! wszystko jedno! — rzekł — w Warszawie dasz mi pole, dopilnuję cię!

— Nie będę się krył, wszelako jakże to nam bić się w Warszawie? raczże mnie waszmość nauczyć!.. nie bywałem tam jeszcze w życiu mojem, ja prosty żołnierz; ale słyszał o sądach marszałkowskich, które za wydobycie szabli pod bokiem króla, lub interreksa, gardłem karzą.

— Znać to, żeś waćpan w Warszawie nie bywał... i żeś prostak, skoro się sądów marszałkowskich boisz, i nie wiesz, że w czasie bezkrólewia kaptur sądzi, z którym sprawa łatwiejsza... a już o waścine uszy gardła mi nie wezmą, bądź pewien!

— Dziękuję za naukę, i często o instrukcyę poproszę, bo widzę, żeś waćpan praktyk nielada, i mąż uczony, a ja, jakom tylko infimę minorum praktykował, ledwie adiectivum cum substantivo pogodzić umiem, i gdybym waćpana chciał, broń Boże, głupim nazwać, to tyle tylko wiem, że powiedziałbym: stultus, a nie stulta, ani stultum.

Tu pan Wołodyjowski począł znów podrzucać obuszek; pan Charłamp zaś aż zdumiał się, potem krew mu uderzyła do twarzy i szablę z pochwy wyciągnął; ale w tem samem mgnieniu oka i mały rycerz, chwyciwszy obuszek pod kolano, błysnął swoją.

Przez chwilę patrzyli na siebie, jak dwa odyńce, z rozwartemi nozdrzami i z płomieniem w oczach; lecz pan Charłamp zmiarkował się pierwszy, iż z samym wojewodą przyszłoby mu mieć sprawę, gdyby na jego oficera, jadącego z rozkazem, napadł, więc też i pierwszy szablisko napowrót schował.

— O! znajdę cię, taki synu! — rzekł.

— Znajdziesz, znajdziesz boćwino! — rzekł mały rycerz.

I rozjechali się: jeden do kalwakaty, drugi do chorągwi, które znacznie się przez ten czas zbliżyły, tak, iż z kłębów kurzawy dochodził już tupot kopyt po twardym trakcie. Pan Michał wnet sprawił jazdę i piechotę do porządnego pochodu i ruszył na czele. Po chwili przyczłapał ku niemu pan Zagłoba.

— Czego chciało od ciebie owo straszydło morskie? — spytał Wołodyjowskiego.

— Pan Charłamp?... Ej nic, wyzwał mnie na rękę.

— Masz tobie! — rzekł Zagłoba. — Na wylot cię swoim nosem przedziobie. Bacz, panie Michale, gdy się będziecie bili, abyś największego nosa w Rzeczypospolitej nie obciął, bo osobny kopiec trzebaby dla niego sypać. Szczęśliwy wojewoda wileński! inni muszą podjazdy pod nieprzyjaciela posyłać, a jemu ten towarzysz zdaleka go zawietrzy. Ale za co cię wyzwał?

— Za to, żem przy kolasce panny Anny Borzobohatej jechał.

— Ba! trzeba mu było powiedzieć, żeby się do pana Longina do Zamościa udał. Tenby go dopiero poczęstował pieprzem z imbirem. Źle ten boćwinkarz trafił i widać mniejsze ma szczęście od nosa.

— Nie mówiłem mu nic o panu Podbipięcie — rzekł Wołodyjowski — bo nużby mnie zaniechał! Będę się na złość do Anusi z podwójnym ferworem zalecał, chcę też mieć swoją uciechę. A co my w tej Warszawie będziem mieli lepszego do roboty.

— Znajdziemy, znajdziemy, panie Michale — rzekł, mrugając oczyma Zagłoba. Kiedy byłem za młodych lat deputatem do exakcyi od chorągwi, w której służyłem, jeździło się po całym kraju, ale takiego życia, jak w Warszawie, nigdzie nie zaznałem.

— Mówisz waćpan, że inne, jak u nas na Zadnieprzu?

— Ej! co i mówić.

— Bardzom ciekaw — rzekł pan Michał.

A po chwili dodał:

— A tak i temu boćwinkowi wąsy podetnę, bo ma zadługie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Towarzysz z pod poważnego znaku nie mógł iść pod komendę nawet jenerała wojsk cudzoziemskiego autoramentu, przeciwnie nawet, często jenerał bywał oddawany pod komendę towarzysza; aby tego uniknąć, jenerałowie i oficerowie regimentów cudzoziemskich, starali się być jednocześnie towarzyszami w polskich. Takim towarzyszem był i pan Wołodyjowski.

istniały za Napoleona I, a więc, których nie mógł konkordat uwzględnić. — Z tą samą lojiką teraz wrzekomo na podstawie konkordatu pp. Roche i Bert domagali się, aby budżet wyznań w rubryce kościoła katolickiego z 50 milionów przekreślić na 10 milionów. Od 80 bowiem lat, jak wszystko tak i utrzymanie duchowieństwa wzrosło w miarę wzrostu ludności i wartości pieniędzy. Co więcej, Republika francuska chce stać wobec Kościoła na stanowisku konkordatu z r. 1801, ale Kościół katolicki już nie stoi na tem stanowisku, bo sobór watykański ogłosił dogmat nieomylności Papieża. P. Bert zostaje więc raptem teologiem i chce poprawiać Kościół katolicki, rozprawiając o dogmacie nieomylności. Wszystko to byłoby komiczne, gdyby w rezultacie nie powstała nowa spoliacya Kościoła, którego mienie już tylokrotnie we Francyi uległo konfiskatom.

Ateusze rozprawiają w Zgromadzeniu narodowem o teologii, soborze watykańskim i nieomylności Papieża, a nadto biorą pod swoją opiekę nieudaną sektę Loysona, przyznając jej patent na Kościół gallikański, czyli narodowy francuski. Tak bowiem brzmi wniosek o zabranie kaplicy na ulicy d'Arras i oddanie jej na użytek p. Loyson i jego trzech towarzyszy. Nie przyczyni się to do pomnożenia wyznawców tej nieudanej i ośmieszonej sekty.

Oto niektóre szczegóły o rządzącym radykalizmie. — odwrócimy medal i przypatrzymy się, co wobec tej wzmagającej się ruiny we wszystkich stosunkach, myślą, robią i zamierzają zdrowsze społeczeństwa francuskiego żywioły.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 2 grudnia.

(§§) Wyjeżdżający do Wiednia posłowie nasi otrzymali od prasy rodzaj *mandat imperatif*, aby bądź co bądź doprowadzili do korzystnego rozwiązania kwestyę zarządu kolei żelaznych. Sprawa zajmuje, nawet animuje opinię do tego stopnia, że prawie w zapomnienie idą inne bardzo ważne kwestye, których najrychlejsze rozwiązanie jest bardzo a bardzo pożądane. *Et haec facienda et illa non ommittenda.*

Jedną z takich spraw ważnych i pilnych, nawet obok kwestyi zarządów kolejowych, stanowi ułatwienie konwersyi długów hipotecznych w duchu wniosku p. Dra Raczyńskiego, który stanowi poprawną edycyę uchwały sejmowej z r. 1882 wzywającej rząd do wyjednania ustawy, „że pożyczkom zaciągniętym w celu konwersyi długów wyżej oprocentowanych na pożyczki o niższej stopie procentowej, przysługuje ten sam stopień pierwszeństwa hipotecznego, jaki przysługiwał pożyczce skonwertowanej, jeżeli nowej pożyczce przyznane być mogą ulgi w opłatach skarbowych ustawą z dnia 11 czerwca 1881 objęte i nowa pożyczka pod względem wysokości kapitału i ubocznych należytości nie jest większą od niespłaconej jeszcze w chwili konwersyi dawnej pożyczki, jeżeli ta skonwertowana pożyczka wykreśloną została."

Sprawę konwersyi przypomniał właśnie w tej chwili, a więc ze względu na otwarcie Rady państwa w samą porę Dr Władysław Majewski, adwokat tutejszy, w broszurze *(Konwersya i kredyt hipoteczny)*, która z precyzyą jurydyczną i ze znajomością ekonomicznych akcesoryów całej sprawy nietylko wyświeca panujące obecnie trudności, lecz nadto wskazuje drogę, po której dojść można do celu. Z pracy Dra Majewskiego każdy może się przekonać, że dopóki nie zostanie uchwaloną nowella w duchu przytoczonej powyżej uchwały sejmowej, nawet ulgi przyznane już pod względem fiskalnym nie wiele korzyści przynieść mogą interesowanym właścicielom ziemskim. Nie streszczam fachowego wywodu autora, bo przypuszczam, że praca jego dostanie się do rąk każdego powołanego w tej mierze do jakiegokolwiek udziału. Zresztą rzecz tak ściśle fachowa nie da się nawet streścić tak, aby zająć mogła ogół czytelników dziennika. Co jednak jest bardzo interesującem dla najszerszego koła czytelników, i co jako illustracya ważności sprawy zasługuje na przytoczenie, to daty przytoczone o samej konwersyi.

Od chwili wydania ustawy o ulgach fiskalnych dla konwersyi, towarzystwo kredytowe ziemskie skonwertowało: w r. 1881 pożyczki innych zakładów w sumie 635.000 złr., w r. 1882 w sumie 1,838 000 złr., w r. 1883 do września w sumie 850.000 złr. Zatem skonwertowano razem 3,108.000 złr. Suma własnych pożyczek skonwertowanych przez towarzystwo kredytowe (z 5 na 4%) wynosi niespełna milion złr. Za pośrednictwem galic. banku kredytowego skonwertowano w krajowych i wiedeńskich zakładach kredytowych około 5 milionów. Ruchliwy i dbały o własną skórę bank hipoteczny skonwertował około 3 milionów z 6 na 5%. Doliczając do tego wszystkiego jeszcze i sumę wydanych przez towarzystwo kredytowe nowych pożyczek czteroprocentowych, z których znaczna część pewnie użytą została w drodze prywatnej na spłatę droższych pożyczek, otrzymamy razem 15 milionów, jako sumę konwersyj dokonanych od czasu przyznania ulg finansowych ustawą z r. 1881.

Suma powyższa na oko wygląda wcale pokaźnie, ale w stosunku do sumy długów obciążających naszą własność ziemską, przedstawia się zbyt skromnie. Komisya sejmowa, na której wniosek w r. 1882 zapadła uchwała na wstępie przytoczona, obliczyła, że na własności ziemskiej w Galicyi cięży 137 milionów kwalifikujących się do konwersyi, że dalej, gdyby na pożyczkach wyżej, aniżeli po 6 od sta oprocentowanych, powiodło się przeciętnie o 1% zniżyć ciężar odsetkowy, to w takim razie właściciele hipotek zyskaliby rocznie około 1,370.000 złr., z czego przypadałoby na własność większą 800.000 złr., a na mniejszą 570.000 złr. Proszęż teraz zestawić powyższą kwotę z całym niedoborem budżetu uchwalonego na ostatniej sesyi sejmowej. Brakło 3—400.000 złr., aby pokryć wydatki bez pożyczki nowej, a gdy Wydział krajowy zaproponował, jako konieczność podwyższenie dodatku krajowego o 4 ct., uznali posłowie, że to czyste niepodobieństwo. Wszakżeż to *horrendum*, żeby właściciele ziemscy jeszcze dłużej płacili krocie tylko dlatego, że zachodzi defekt tabularno-prawny, dający się usunąć jedną krótką ustawą. A nie zapominajmy, że okres ogólnej depresyi stopy procentowej jest może na schyłku, bo już dziś konwersya nie przedstawia się tak bardzo korzystnie, jak przed dwoma laty. Miałożby przyjść do tego, żeby właścicielom ziemskim rosa procentowa oczy zjadła, zanim słońce nowelli konwersyjnej pokaże się na naszym widokręgu prawnym?

Drowi Władysławowi Majewskiemu należy się uznanie, że w samą porę podniósł kwestyę nadzwyczajnie ważną, którą powszechnie uważa się za załatwioną, kiedy ona tymczasem znajduje się niemal w stanie zabagnienia.

J. Eks. p. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Rudolfa Gubattę z Rawy do Sambora, Aleksandra Łukasiewicza z Bohorodczan do Trembowli, Juliusza Friedricha z Dobromila do Jarosławia, Andrzeja Biesiadzkiego z Niska do Krosna i Roberta Födricha z Brzozowa do Białej i zamianował starostami sekretarzy Namiestnictwa: Kornela Strassera dla Bohorodczan, Juliusza Niewiadomskiego dla Czortkowa, Michała Szaszkiewicza dla Kolbuszowy, Alojzego Zsitkowskiego dla Niska, Antoniego Punickiego dla Brzozowa, Roberta Terleckiego z pozostawieniem go w dotychczasowej służbie przy Namiestnictwie, Jana Hellmanna do Rawy, wreszcie ministeryalnego wicesekretarza w Ministerstwie wyznań i oświecenia Tadeusza Szawłowskiego dla Dobromila i ministeryalnego wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych Kazimierza Laskowskiego dla Brzeska.

W końcu nadał JE. p. Minister spraw wewnętrznych posady sekretarzy Namiestnictwa komisarzom powiatowym: Ferdynandowi Popielowi, Janowi Orobkiewiczowi, Wiktorynowi Reicheltowi, Drowi Edwinowi Płażkowi, Antoniemu Lewickiemu i Zygmuntowi Rogoyskiemu, pozostawiając ostatniego na dotychczasowem stanowisku w Dąbrowy.

JE. Minister rolnictwa zamianował adjunkta lasowego Aleksandra Nowickiego, komisarzem lasowym w Galicyi.

JE. p. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Edmunda Romera z Krosna do Nowego Targu.

Sprawy zagraniczne.

Włochy.

Z Rzymu piszą do *Polit. Cor.*:

Obecnie przebywa tu kilku biskupów z północnej Ameryki, którzy przybyli *ad limina*, aby ułożyć podstawy zwołania pierwszego synodu katolickiego w Stanach Zjednoczonych i główne punkta jego zadania. Ten młody kościół, który w ubiegłem stuleciu liczył zaledwie 25,000 wiernych, liczy obecnie 8,000,000 dusz, a zadania jego spełnia hierarchia poważna liczbą i jakością. Okazuje się więc niezbędnem, aby Ojciec św. zajął się uregulowaniem religijnych interesów owych kwitnących gmin wiernych, które tak bujnie rozwijają się w Stanach Zjednoczonych, i właśnie to zadanie było powodem powołania kilku biskupów północnej Ameryki do Rzymu, w celu omówienia pewnych kwestyj.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że wiadomość, podana w ostatnich czasach przez niektóre dzienniki, iż Ojciec św. zamierza zawiązać stosunki dyplomatyczne we właściwem tego słowa znaczeniu z rządem Stanów Zjednoczonych, jest zupełnie niedokładną.

Autorowie tej pogłoski nie znają charakteru rządu Unii, który nie troszczy się wcale o istniejące w państwie wyznania, pozwalając im pod opieką zasady prawdziwej wolności rozwijać się z całą swobodą. Nie było więc ani mowy o wysłaniu delegacyi papieskiej z misyą dyplomatyczną do Nowego Jorku, jak z drugiej strony znów mylnie twierdzono, że rząd Unii ma zamiar wysłać reprezentanta swego do Watykanu. Być może, że nadzwyczajny delegat papieski towarzyszyć będzie w powrocie biskupom północnej Ameryki, ale tylko w tym celu, aby przewodniczyć pierwszemu synodowi.

Obecnie toczy się tu ważny proces, w którym chodzi o prawo posiadania pewnych dóbr przez instytucyę *de propaganda fide*, a które to prawo rząd zakwestyonował. Proces ten miał się ukończyć w tych dniach, dalszy jednak tok jego odroczony został na dzień 15 grudnia. Wyroku sądu oczekują tu niecierpliwie, ponieważ chodzi o rozstrzygnięcie kwestyi, czy świecka instytucya *de propaganda fide* może posiadać dobra we Włoszech, czy nie może.

Okoliczność, iż w mowie tronowej pruskiej nie poruszono wcale kwestyj kościelno-politycznych, nie sprawiła i nie mogła tu sprawić niekorzystnego wrażenia. Rokowania toczą się właśnie, więc rząd pruski nie chciał prejudykować w tej mierze. Z przebiegu rokowań spodziewać się można pomyślnego rezultatu.

Pogłoski, jakoby kardynał Hohenlohe żywił aspiracye na arcybiskupstwo ołomunieckie, nie można brać na seryo, jest ona bowiem zupełnie bezzasadną. Kardynał Hohenlohe oświadczył kilkakrotnie, iż zastosuje się zupełnie do woli Papieża. Oczekują tu rychłego przybycia kardynała, poczem rozstrzygniętą będzie kwestya, czy kardynał pozostanie na przyszłość rzeczywistym biskupem dyecezyi albańskiej, czy też mieć będzie tylko tytuł biskupa, podczas gdy zarząd dyecezyi powierzony będzie komu innemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia.

Namiestnik Zaleski przejechał dzisiaj do Wiednia.

— **Jenerał Breański** w odpowiedzi na telegram Redakcyi *Czasu* w dniu 90-letniej rocznicy urodzin, zaszczycił nas następującem własnoręcznem pismem:

Paris — Auteuil ce 30 9bre 1883
69. Rue du Point du Jour.

Z wdzięcznością składam Redakcyi i Właścicielom dziennika *Czas* serdeczne moje dzięki za tak pochlebny dla mnie krok przy rozpoczęciu 90-go roku mego życia; skreślając te kilka wierszy własnoręcznie i bez okularów.

Życzliwy i wdzięczny Ziomek
Wygnaniec
Generał Feliks Breański.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831** odbyło się wczoraj (2 grudnia) o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa. Posiedzenie zagaił wiceprezes p. Marceli Jawornicki rzewną przemową, poświęconą pamięci i zasługom niedawno zmarłego prezesa Towarzystwa bar. Kaliksta Horocha, któremu zgromadzeni oddali cześć przez powstanie. — Wspomniał również o stracie, jaką poniósł komitet w osobie śp. Piotra Zaleskiego, — którego pamięć zgromadzenie uczciło także przez powstanie.

Po nim przemówił p. Ksawery Konopka w następujących słowach:

Najszanowniejsi Panowie!

Przebaczcie, że zmuszony jestem nadużyć cierpliwości Panów na chwil kilka, ale włożył na mnie ten obowiązek umierając ś. p. Prezes naszego Towarzystwa, zalecając mi pod błogosławieństwem jako powinowatemu, abym zgromadzonym na Walne Zebranie i wszystkim Członkom naszego Towarzystwa, w jego imieniu — bo już usta Jego zamilkły na wieki — podziękował najserdeczniej za wspieranie tej skromnej instytucyi, którą On wskrzesił. Ale zarazem prosił was czcigodni panowie, abyście raczyli tę skromną instytucyą i nadal z całego serca opieką i łaską swoją otaczać i nie dozwolili jej upaść, powodując się tem przekonaniem wewnętrznem, że świętym jest naszym obowiązkiem, podać rękę starcom, niemogącym sobie już na żadnem polu zapracować na kawałek chleba. Wszak wszystkich nas wspólną własnością jest ta ziemia polska; niechże synowie jej wywiążą się godnie względem braci swoich, którzy jak mogli tylko, stawali w obronie tej ziemi! Niechże ci starcy wstępują do grobu z błogosławieństwem dla nas, które z pewnością spłynie jeszcze na dziesiąte pokolenie! A kiedyśmy stracili byt polityczny, kiedy o milę ztąd za granicą, chociaż także na naszej ziemi, nie wolno mówić,— nawet modlić się po polsku, korzystajmy ze swobód, jakie nam Monarcha udziela, i ocierajmy łzy nieszczęśliwym starcom, weteranom z r. 1831, którzy płakać mogą, — lecz tylko nad niedolą naszej Ojczyzny,—ale niech ich do tego nie zmusza nędza!

Po powyższem przemówieniu odczytał p. Konopka **Sprawozdanie z czynności Komitetu wykonawczego za czas od 1 marca do 30 września 1883 r.** następującej treści:

Na walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Opieki Weteranów polskich z 1831, w dniu 4 marca rb. uchwalonem zostało, aby rok administracyjny Towarzystwa nie był liczony od 1 marca, lecz od 1 października. Niniejsze przeto sprawozdanie nasze obejmuje tylko przeciąg czasu siedmiomiesięczny, tj. od 1 marca do 30 września 1883 r..

Głównem zadaniem Komitetu zarządzającego, w ciągu całego tego czasu, było wyszukiwanie środków do obudzenia w kraju, na korzyść Weteranów polskich, większej ofiarności, — gdyż po świetnym rezultacie uzyskanym z balu danego w końcu ostatniego karnawału, nastąpiła najzupełniejsza stagnacya — i to tak dalece, że Komitet o przyszłość zaczął się obawiać.

Odjąwszy bowiem 1000 złr. z zapisu ś. p. hrabiego Stanisława Małachowskiego, — 500 złr. zapomogi od Wysokiego Wydziału krajowego, — 125 złr. z próby kantaty p. Żeleńskiego, i 900 złr. z opłat na rok bieżący od Członków stałych Towarzystwa, — w ciągu siedmiu miesięcy, do kasy Komitetu wpłynęło tylko złr. 493 z jednorazowych nowych darów. Wydatki zaś w tymże samym czasie dla 82 Weteranów, wyniosły 3691 złr. — Tak więc, po upływie tych siedmiu miesięcy, w ciągu których, czterech weteranów umarło, — pomimo zapisu ś. p. hr. Małachowskiego i zapomogi Wydziału krajowego, stan czynny Towarzystwa zmniejszył się o złr.: 772.

Takie położenie rzeczy w dniu 1 października r. b. było tem więcej zatrważającem, że w skutek uchwały Komitetu pełnego, z dnia 18 lutego r. b. na miesiąc listopad należało się wypłacić wszystkim Weteranom podwójną miesięczną zapomogę, tj. po 10 złr. dla tych, którzy o własnych siłach utrzymywać się muszą — i po 3 złr. dla pozostających w Towarzystwie Dobroczynności. Wypłata ta, w rzeczywistości uskuteczniona z początkiem listopada rb., podniosła wydatki w tym miesiącu do wysokości 775 złr., których ubytek, wobec stosunkowo nic nieznaczących wpływów w październiku rb., bo wynoszących tylko złr. 42, w sposób nader dotkliwy uczuć się dał funduszom Towarzystwa.

A jednak Komitet zarządzający, w całym przeciągu tego czasu, czynił wszystko, co było w jego możności, aby pomnożyć fundusze Towarzystwa i przyszłość mu zabezpieczyć. Szczególniej zaś niezmordowaną była troskliwość byłego czcigodnego Prezesa naszego, ś. p. Kaliksta barona Horocha, który do ostatniej prawie chwili nie przestawał zajmować się dobrem Towarzystwa Opieki Weteranów polskich z 1831, — którzy choć maleńkie pobierają dziś zapomogi, ale liczą na nie — i znaleźliby się w stokroć gorszem niż dawniej położeniu, gdyby im i ta pomoc z czasem odmówioną być musiała.

Po dwakroć w ciągu b. r. pisano do wszystkich Delegatów Towarzystwa z prośbą o popieranie usiłowań Komitetu, — wyjednywano sobie nieraz poparcie Dzienników krajowych, gotowych zawsze, bez względu na opinię polityczną, dopomagać Weteranom z r. 1831, i ogłaszano co dwa tygodnie wpływy uzyskane, z wymienieniem nazwisk łaskawych ofiarodawców.

Pięć razy zbierał się w pełni komitet zarządzający na narady, w celu zapobieżenia zmniejszaniu się funduszów Towarzystwa. Nakoniec w dniu 21 września rb. uchwalono, aby urządzić na korzyść Weteranów z 1883 r. bal w przyszłym karnawale, oraz Loteryę fantową, — gdyż komitet jest tego przekonania, że łatwiej będzie uzyskać dary w fantach na loteryę przeznaczonych, aniżeli w gotówce, której brak powszechnie w tych czasach uczuwać się daje.

W tym celu rozesłano trojakie drukowane odezwy: Pierwsze do Prezydentów główniejszych miast w kraju o urządzanie balów w zapusty na korzyść Weteranów polskich, — drugie do wszystkich Prezesów Rad powiatowych, o łaskawe uproszenie Pań w ich Powiatach do zbierania fantów — i nakoniec trzecie odezwy do blisko 200-tu Pań w Krakowie, o osobiste łaskawe zbieranie tychże fantów.

Po zamknięciu ksiąg kasowych z dniem 30 września 1883 r., Komitet zaprosił komisyę kontrolującą do przejrzenia i sprawdzenia rachunków. Komisya ta po szczegółowem zbadaniu ksiąg i dowodów Komitetu wykonawczego, sporządziła protokół z obrotu kasowego funduszów Towarzystwa.

Komitet składa zarazem najserdeczniejsze podziękowanie JWmu Prezydentowi miasta Krakowa za łaskawe udzielenie kawałka ziemi na cmentarzu krakowskim na wspólny grób dla Weteranów wojsk polskich z 1831 r. — Na żądanie JW-go Prezydenta, Komitet wykonawczy wybrał miejsce obok grobowca poległych w 1863 r..

W końcu Komitet ma zaszczyt zawiadomić szanowne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad Weteranami wojsk polskich z r. 1831, że z zapisu ś. p. Barona Kaliksta Horocha wpłynęło do kasy Towarzystwa złr. 1000.

Z kolei odczytał pan Geissler następujące sprawozdanie komisyi kontrolującej, obejmujące czas od 1 stycznia 1883 r. do 30 września 1883 r.

Wedle ostatniego sprawozdania wynosiła pozostałość kasowa w Krakowie 4,487 złr., 31 ct., zaś w komisyi wykonawczej we Lwowie 1,170 złr. 72 c. razem było gotówki z dniem 1 marca 1883 roku 5,658 złr. 3 cent. Od 1 marca do 1 października 1883 r. wpłynęło do kasy w Krakowie 2,919 złr. 74 ct., we Lwowie 1,893 złr. 46 ct., przeto razem z pozostałością wynosił przychód złr. 10,471 ct. 23, natomiast wydano od 1 marca do 1 października 1883 r. w Krakowie złr. 3,691 ct. 99 w komisyi wykonawczej we Lwowie złr. 2723 razem 6,414 złr. 99 ct. tak, że pozostałość kasowa wynosi z d. 1 paźd. 1883 r. złr. 4,056 ct. 24, a mianowicie w Krakowie złr. 3,715 ct. 06, we Lwowie, złr. 341 ct. 18 razem złr. 4.056 ct. 24. — Przedstawiony powyżej przychód powstał z następujących datków: *a)* od Władz i Korporacyj w Krakowie złr. 630, (w której to kwocie figuruje datek wysokiego Wydziału krajowego w wysokości 500 złr). *b)* Z darów jednorazowych wpłynęło: w Krakowie 1,050 złr. we Lwowie złr. 571 ct. 90 razem 1,621 złr. 90 ct. (Głównym ofiarodawcą jest śp. Stanisław hr. Małachowski, — z kwotą złr. 1000). — *c)* Od członków wpłynęło: w Krakowie 982 złr., we Lwowie 341 złr. razem 1,323 złr. *d)* Wpływy okolicznościowe, jak z koncertów, odczytów itd. wynosiły: w Krakowie złr. 257 ct. 74, we Lwowie złr. 980 ct. 56 razem złr. 1,239 ct. 30. Ogólny przychód od $\frac{1}{3}$—$\frac{1}{10}$ 1883 roku jak wyżej złr. 4,813 ct. 20. Rozchód kasowy przedstawia następujące tytuły: *a)* Udzielono wsparcia 82 weteranom w Krakowie w kwocie złr. 3,455, zaś 62 weteranom we Lwowie w kwocie złr. 2,723, razem 144 weteranom w łącznej kwocie 6,179 złr. — *b)* Drobne wydatki kancelaryjne wynosiły 235 złr. 99 ct. Wydano razem od $\frac{1}{3}$—$\frac{1}{10}$ 1883 roku jak wyżej 6,414 złr. 99 ct.

Komisya kontrolująca sprawdziła przytoczone tu cyfry przychodu i rozchodu — jako też i stan kasy i poświadcza zgodność z zapiskami w księgach kasowych; stawia zatem wniosek: „Szanowne zgromadzenie raczy udzielić absolutoryum Zarządowi Towarzystwa opieki weteranów z rachunków przedłożonych za czas od 1 marca do 1 października 1883 r." Wniosek ten poddany pod głosowanie, został jednomyślnie przyjęty.

W końcu przystąpiono do wyboru prezesa, który jednogłośnie padł na dotychczasowego wiceprezesa p. Marcelego **Jawornickiego**. A że tym sposobem wybór wiceprezesa stał się koniecznym, wybrano więc nim p. Ksawerego **Konopkę**, któremu zgromadzenie wyraziło swe uznanie za dotychczasowe jego prace. Ponieważ nikt nie stawiał samoistnych wniosków, objętych porządkiem dziennym, zamknął nowo mianowany prezes posiedzenie dziękując za wybór; co i wiceprezes z swej strony uczynił.

— **X. prof. Dr Pelczar** nie przyjął, jak się dowiadujemy, wyboru na członka honorowego Akademii Mickiewicza w Bolonii i dyplom zaraz po otrzymaniu tegoż odesłał.

— **Pożar stłumiony.** Dzisiaj przed 8-mą godziną rano wybuchł w poczekalni I klasy na tutejszym dworcu pożar. Mianowicie od komina pomieszkania 1go piętra zatliła się belka, biegnąca wzdłuż sufitu poczekalni. Straż uwiadomiona o tym wypadku przez komisarza policyi p. Majera, zajęła się ugaszeniem pożaru przez rozebranie pieca i wyrąbanie palącej się belki. Na miejscu pożaru prócz p. Prezydenta miasta, były obecne władze policyjne i wojskowe, a ze straży ochotniczej jej kapitanowie pp. Andrzej hr. Potocki, Ludwik Marynowski i Dr Jodłowski. Jeden z pompierów upadłszy wraz z drabiną, skaleczył się lekko w głowę i rozciął sobie wargi.

— **Komitet balu** na fundusz pomnika Adama Mickiewicza zawiązał się, jak lat poprzednich, pod przewodnictwem profesora hr. Stanisława Tarnowskiego; zastępstwo przewodniczącego objął również jak poprzednich lat Dr Jerzy hr. Mycielski. Bal ten należy do najświetniejszych zabaw publicznych w Krakowie, ze względu zaś, że tegoroczny bal Mickiewiczowski jest już prawdopodobnie ostatnim, bo fundusze potrzebne na pomnik są już prawie zebrane, spodziewać się należy, że publiczność gorliwie poprze starania Komitetu, by ten ostatni bal powiódł się równie świetnie jak poprzednie.

— **Wieczorek czytelni katolickiej** ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony przez grono należącej do niej młodzieży, miłe wywarł na obecnych wrażenie. Program, pomimo szczupłych środków, któremi rozporządza rzeczona instytucya, na rzetelne ze strony poważnie myślącej młodzieży zasługująca poparcie, był urozmaicony. Składały się nań śpiewy chórowe pod kierunkiem p. Ochmańskiego, odczyt p. B. na temat „Charakterystyka głównych postaci z *Pana Tadeusza*," starannie opracowany; wygłoszono kilka utworów Adama — podobała się zwłaszcza deklamacya „Reduty Ordona," przez J. K., oddana z werwą i prawdziwym talentem. Tak w „Słowie wstępnem" przewodniczącego czytelni, jakoteż w przemówieniu końcowem p. R.C., obfitujących w piękne i szlachetne myśli, trafnie zwrócono uwagę na głęboko religijne usposobienie naszego wieszcza, wybitnie objawiające się w niejednym jego utworze, a dziwnie pięknie licujące z ideą Polski, której tak potężnym w dziełach swoich stał się rzecznikiem.

— **Chodniki** ruchliwszych ulic krakowskich, zwłaszcza zaś położonych poza śródmieściem, są w tych czasach tak zaniedbane, jak bodaj nigdy przedtem nie bywały. Pokrywa je wszędzie gruba warstwa kleistego, gęstawego błota, nanoszonego ze środka ulic, w takiej obfitości, że pomimo wszelkich starań, — o mniej więcej suchem miejscu po najlepiej nawet urządzonych chodnikach mowy wcale być nie może. Skoro tak rzeczy potrwają, miasto nasze utracić może zyskaną dawniej opinię czystego i dobrze utrzymanego. A przecież to tak łatwo zapobiedz złemu, chodzi bowiem tylko o energiczne ze strony władz miejskich przypominanie, komu należy, że zgartywanie i zmiatanie codzienne błota z chodników jest obowiązkiem stróżów przyległych domów, od którego pod żadnym pozorem uchylać się nie powinni.

— **Na wczorajszem losowaniu** na tutejszej wystawie obrazów wygrano: 96 obrazów olejnych wartości 15,964 złr., 16 akwarell wart. 2465 złr., 21 rzeźb wart. 2755 złr., 3 rysunki wart. 90 złr., 34 rycin, albumów itp. wart. 307 złr. Razem wygrało 170 losów w wartości 21,581 złr.

— **Dowiadujemy się**, że p. Adam **Skrzyński**, poseł na sejm krajowy, celem przeprowadzenia porozumienia między stronnictwami w powiecie Gorlickim, zrezygnował z obowiązków członka reprezentacyi Rady powiatowej gorlickiej, mianowanej przez Namiestnictwo.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Wskutek złamania się osi wagonowej przy pociągu towarowym między Przemyślem a Medyką wstrzymane zostały w swym biegu pociąg pospieszny Nr. 1 w Przemyślu i pociąg osobowy Nr. 4 w Medyce aż do uprzątnięcia toru kolejowego, wskutek czego nastąpiło znaczne spóźnienie tych pociągów.

— **Jasło** 1 grudnia. Odbył się tu w salach byłych koszar wojskowych w d. 24 listopada **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** na cześć **A. Mickiewicza.** Prócz części muzykalnej, która nastąpiła po zagajeniu wieczoru i składała się z utworów Chopina, Władysława Żeleńskiego, Mendelsohna i Wohlfarta, deklamowano improwizacyę z III części *Dziadów* i „spowiedź księdza Robaka" z *Pana Tadeusza.* Na wieczorek, urządzony przez młodzież gimnazyalną, wstęp był bezpłatny, przyjmowano jednak datki na fundusz pomnika Mickiewicza. Udział w wieczorku był bardzo liczny.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kulików w powiecie Kamioneckim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ofiara gry w Monaco.** Urzędnicy komory na włoskiej stacyi granicznej Ventimiglia, rewidując nadeszły z Nizzy pociąg osobowy, przerażeni zostali widokiem zupełnie obnażonego człowieka, siedzącego w kącie brankardu i drżącego z zimna *Mon Dieu! Je suis Français.... Vous voyez en moi une nouvelle victime de Monte-Carlo!* (Mój Boże! Jestem Francuzem... Widzicie we mnie nową ofiarę Monte-Carlo!) wołał nieszczęśliwy do stojących w osłupieniu urzędników. Poczem opowiedział, że w domu gry na Monte-Carlo w Monaco przegrał 90,000 fr. i że był zmuszony w końcu sprzedać surdut, spodnie i buty, aby mieć możność wyjechania. Skutkiem tego niedostatku swej garderoby wsunął się potajemnie do brankardu, gdzie z rozpaczy rozebrał się całkowicie. Nielitościwie oskubanego w domu gry biednego Francuza oddano opiece policyi.

— **Pijaństwo kobiet angielskich.** W Exeter Hall w Londynie odbyło się w tych dniach posiedzenie kobiet pod przewodnictwem kanonika Elisson, które obradowały nad wynalezieniem środków, zapobiegających wzrastającemu bezustannie pijaństwu kobiet angielskich. Jeden z obecnych duchownych zaznaczył, że według statystyki policyi, w roku ubiegłym 11,872 kobiet karanych było policyjnie za pijaństwo. Za jeden z głównych powodów przyczyniających się do wzrostu wstrętnego nałogu, podano tę okoliczność, iż kupcom korzennym dozwolone jest sprzedawanie spirytualiów w butelkach. Każda więc kobieta oddająca się nałogowi pijaństwa, z łatwością nabywać może szkodliwe trunki. Posiedzenie skończyło się uchwaleniem rezolucyi przedstawienia na przyszłej sesyi parlamentarnej bilu zabraniającego kupcom korzennym sprzedaży trunków odurzających.

— **Wielkim pożarem** nawiedzone było niedawno portowe miasto rosyjskie Poti nad Czarnem morzem. Ogień wybuchł o północy i wnet przybrał takie rozmiary, iż całemu miastu zagrażał zniszczeniem. Dopiero nad ranem wicher, podniecający płomienie, osłabł i zmienił kierunok, której to okoliczności jedynie wielka część miasta zawdzięcza swoje ocalenie. Zgorzała cała ulica, zwana Grecką, cała prawie zajęta przez szynkownie i garkuchnie. Wielu mieszkańców tej ulicy ledwie z życiem ujść zdołało, a z magazynów tamtejszych nie ocalono nawet czwartej części towarów. Ogółem zniszczył ogień 30 murowanych i 70 drewnianych magazynów, oraz mnóstwo szynkowni itd., jak niemniej ajencyę handlu morskiego firmy Rodokanaki, gdzie również spaliło się mnóstwo towarów. Składy komory celnej zostały uratowane. Co do budynków samych, trzecia część miasta legła w gruzach i popiele.

— **Przyszły stan powietrza.** Nagły wzrost ciśnienia powietrza w Europie zachodniej każe się spodziewać, jak donosi centralne biuro meteorologiczne w Wiedniu, zwrotu wiatrów ku północy i w najbliższych dniach ostrych mrozów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stefanię Szewczykową, poszukiwaną za udział w kradzieży; Jana Mikusia, Jana Wójcika i Kazimierza Kotwińskiego, za kradzież obuwia; Teklę Zelikową, za zamiar kradzieży; za pijaństwo 21 osób.

Maciej Godula, woźnica fiakierski, powiesił się wczoraj, lat 24 liczący, z Bielczyc, w powiecie wielickim pochodzący, jak się zdaje w stanie nietrzeźwym w szopie na Krowodrzy. Po stwierdzeniu śmierci Goduli przez Dra Palecznego, zwłoki powieszonego odwieziono do Kliniki.

Oberlaender, stróż kolejowy, przytrzymał w sobotę Karola Daniela na kradzieży żelaza w dworcu tutejszym.

Pociągnięto do odpowiedzialności właścicielkę psa z pod L. 50 przy ulicy Karmelickiej, który ugryzł w kolano przechodzącą wczoraj około tego domu dziewczynę.

Repertoar teatralny.

We **wtorek** 4go: *Noc balowa*; po raz drugi.
We **czwartek** 6go: *Noc balowa*; po raz trzeci.
W **sobotę** 8go: *Soboty*, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Daru, przełożył Arwin; po raz pierwszy.
W **niedzielę** 9go: *Zagroda Sobkowa*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 1go grudnia pogoda; term. od 0·0 doszedł do 4·3 C.; dnia 2go pochmurno, słotno; term. od 0·8 doszedł do 2·5 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 3go stan jego był 739·7 millim., term. 1·6 C.— Wiatr połudn.

— We wtorek d. 4go grudnia: ŚŚ. Barbary i Piotra Chryz.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. Komisya językowa odbyła pod przewodnictwem Dra J. Majera posiedzenie d. 16 z.m., na którem przypomniał prezes obecnym koleje, jakie sprawa pisowni przechodziła odkąd jej u-

stalenia zażądano od Akademii. Następnie wzięto pod rozwagę niektóre ogólne zasady, jakich w tej mierze trzymaćby się należało. W końcu Sekretarz komisyi prof. Malinowski podał do wiadomości Członków wypadki, do jakich doprowadziły narady przygotowawcze ściślejszego komitetu. Wypadki te będą z kolei przedmiotem narad komisyi, na posiedzeniach wyłącznie temu przedmiotowi poświęconych.

P. Jan Lam w „Kronice niedzielnej" *Dziennika Polskiego* pisze między innemi: Z Nowym Rokiem przybędą nam dwa tygodniki. Pierwszym z nich będzie *Niedziela*, przeznaczona dla ludu, wydawana pod opieką „Macierzy" i Wydziału krajowego, a redagowana przez p. Alberta Wilczyńskiego, autora „Kłopotów starego komendanta" ale w tem sęk, że X. prałat Stojałowski chciał sprzedać „Macierzy" swoje dwa pisemka: *Wieniec* i *Pszczółkę*, a negocyacye rozbiły się z powodu wygórowanych jego żądań, i z powodu, że chciał albo sam być redaktorem nowego pisma, albo też mieć wolność założenia innej publikacyi ludowej tego rodzaju. Obecnie ktoś miał powiedzieć X. prałatowi, że ktoś powiedział, iż szlachta powiedziała, że „się go boi", i na ten temat czytać można w *Wieńcu* i w *Pszczółce* siarczyste deklamacye, że *Niedzielę* zakładają „panowie", że bronić ona będzie interesów „pańskich" i t. d. Co do *meritum* tego zarzutu, nazwisko p. Wilczyńskiego daje dostateczną rękojmię, że *Niedziela* nie będzie ani szlachecką, ani anti-szlachecką, ale taką, jaką być powinna. Co się zaś tyczy obawy „panów", usprawiedliwiałby ją poniekąd temperament X. prałata przy wszystkich innych jego zaletach; — wszak nietylko panowie, ale nawet [illegible] Jezuici bali się podobnoś ks. Stojałowskiego i woleli go nie mieć wpośród siebie. Samo przeciwstawienie interesów „pańskich" i interesów ludu, w pismach dla ludu tego przeznaczonych, jest [illegible] rozdrażnieniem ważnej społecznej, której „panowie" i my wszyscy bać się musimy, i jest ono przytem czynem bardzo niechrześciańskim, któregobym nie puścił płazem nietylko prałatowi, ale nawet djakowi, gdybym miał co do rozkazywania w tych sferach.

„Klątwa ludom, co swoje mordują proroki" — pisał Mickiewicz do przyjaciół Moskali, mając na myśli tych poetów, jak Bestużew, co „carskiemi wyroki do haniebnego przywiązani drzewa." Dziś to samo w Rosyi się powtarza, ale wyrok wydaje opinia publiczna. Bezprzecznie najznakomitszym pisarzem rosyjskim naszych czasów był Turgeniew. Przed jego zgonem wprawdzie [illegible] w Petersburgu — ale gdy Katkow wydał hasło potępiające dążności Turgeniewa, imię jego stało się przedmiotem napaści i szyderstw. Oskarżają go o zdradę idei narodowej rosyjskiej, — dlatego, że nie był wrogiem cywilizacyi europejskiej; odmawiają jego pismom wszelkiego wpływu na sprawę uwłaszczenia i pismo jego potępiają, jak wszystko co ma w sobie powiew zachodu. W Odessie powstała zrazu myśl nazwania jednej ulicy imieniem Turgeniewa — ale na naradzie zarządu miasta myśl tę z oburzeniem większość odrzuciła, a w dyskusyi jak donosi *Zarja*, na pamięć poety myśliciela miotano się namiętnie.

Uniwersytet kijowski w styczniu roku przyszłego będzie obchodził 50-lecie swego istnienia. Na jubileusz ten mają wyjść z druku następujące wydawnictwa: a) dzieje uniwersytetu św. Włodzimierza; b) życiorysy profesorów; c) dzieje pomocniczych instytucyi uniwersytetu, jako to: biblioteki, kliniki, gabinetów naukowych i t. p.; d) spis wszystkich studentów od pierwszych dni do tej pory; e) zbiór utworów [illegible] przez jubileusz, napisanych przez profesorów i samych studentów uniwersytetu kijowskiego.

Od Administracyi „Czasu."

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłała hr. Helena Małachowska 10 złr.

Dary do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nie bez interesu będzie prawdopodobnie dla naszego społeczeństwa zdanie szlachetnego cudzoziemca z Hamburga, Dra Glitzy, o zadaniu i doniosłości Muzeum Narodowego — zdanie poparte zresztą wspaniałomyślną ofiarą jednego z najlepszych portretów Władysława IV i Cecylii Renaty, pędzla jednego z najznakomitszych uczni Rembrandta: Juriana Ovensa. Przesyłam list w tłumaczeniu i łączę wyrazy poważania.

T. Nieczuja Ziemięcki.

Na szanowne pismo Pańskie z d. 26 listopada mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Bardzo mnie ucieszyło, iż Szanowny Komitet Wystawy Sobieskiego, acz z natury swojej przechodni, chwilowy, powziął zamiar utworzenia stałej instytucyi. Wielką zasługą będzie to zdaniem mojem około przyszłości Polski. Poczucie narodowe niezmiernie się wprawdzie rozgałęzia i zakorzenia w narodowym gruncie, ale im głębiej korzenie jego po [illegible] sięgają, tem lepiej. A cóż mogłoby być do tego głębszem i obfitszem źródłem jak Muzeum Narodowe, przez Szanownych Panów projektowane? Że ono wkrótce będzie bogatem, o tem wątpić nie można — przecież już Muzeum hr. Platera w Rapperswylu potrafiło zebrać tyle cennych i ciekawych pamiątek.

Co się tyczy mojego obrazu „Władysław IV i jego małżonka", Juriana Ovensa, mam się za szczęśliwego, że jako jeden z pierwszych przybywam z datkiem dla Waszej niewątpliwie pożytecznej instytucyi.

Obym, ofiarowując ten obraz, znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Z wysokiem poważaniem

Hamburg 30 listopada 1883 r. *Dr Glitza.*

Równocześnie p. Ziemięcki komunikuje nam świeżo otrzymany list:

Wielmożny Pan Nieczuja-Ziemięcki, kustosz Narodowego Muzeum w Krakowie.

Szanowny Panie!

Na uprzejmy list Pański z dnia 26 listopada r. b. pospieszam odpowiedzieć, co następuje: Niniejszem pismem daję i daruję bezwarunkowo i na wieczne czasy Narodowemu Muzeum w Krakowie medalion z białego marmuru, przedstawiający popiersie papieża Innocentego XI z domu Odescalchi, z tym wyraźnym dodatkiem, że żaden z moich sukcesorów nie będzie go mógł reklamować z żadnego powodu.

Chciej Pan zachować list niniejszy, jako tytuł własności w archiwach Narodowego Muzeum — i przyjąć zapewnienie mojego szacunku i poważania.

Zygmunt Kaczkowski.

Paryż dnia 30 listopada 1883 r.

Teatr.

Noc balowa,

komedya pani Birch-Pfeifer.

Przedstawiona onegdaj po raz pierwszy na naszej scenie komedya znanej i dość wysoko cenionej autorki niemieckiej, pani Birch-Pfeifer, p. t. *Noc balowa*, nie jest właściwie nowością, napisaną bowiem została przed wielu już laty. Że [illegible] teatralnych nawet na tak ruchliwej scenie, jak nasza, to zapewne z powodu niemałych trudności, jakie jej przedstawienie nastręcza, a między niemi brak sceniczności, który, zdaniem naszem, nie dałby się zamaskować i zagładzić najdoskonalszą nawet obsadą [illegible] artystów.

Temat, na którym komedya [illegible] około [illegible] całe [illegible] ności [illegible] czasów, [illegible] Ludwika XIVgo [illegible] gasnąć [illegible] z dość [illegible] pokoju [illegible] książę [illegible] balu, [illegible] tajemnym, [illegible] groźbą [illegible] mniej [illegible] Lord zaś; [illegible] ny de [illegible] pamię[illegible] autorce [illegible] historyczne [illegible] żywe[illegible] zajmują [illegible] miejsce król Ludwik XIV i Pani de Maintenon. Miała też tu pole autorka do naszkicowania obyczajów i zwyczajów ówczesnego dworu francuskiego, pełnego zewnętrznej ogłady przy głębokiem zepsuciu moralnem. Z tych dwóch zadań pani Birch Pfeifer wywiązała się — zdaniem naszem — wcale szczęśliwie, główne bowiem postacie historyczne przedstawiają się w jej utworze oku widza w zarysach dość wiernych, trafnych i z historyą zgódnych, chociaż widoczna predylekcya autorki do przedstawienia z jaknajkorzystniejszej strony zalet lorda Bolingbroka rzuca nazbyt ponure cienie nawet na rycerskość i honor Francuzów, który przecież i na zepsutym dworze Ludwika XIV był po wszystkie czasy cenionym. Co zaś do strony obyczajowej tego dworu, strony malującej jego polor i jego upadek moralny, tę autorka umiała odwzorować z wszelką plastyczną prawdą, ku czemu posłużył jej dobrze pomysł zestawienia kontrastu pomiędzy piękną, idealnie czystą i pełną najpodnioślejszych zalet kobiecych postacią margrabiny de Vilette, a resztą niewieściego i zniewieściałego otoczenia króla i pani de Maintenon.

To są dodatnie przymioty utworu pani Birch-Pfeifer, do których należy jeszcze dodać piękny, pełen właściwej owym czasom wytworności, a niekiedy i uszczypliwości dowcipnej język, którym komedya się odznacza, a który i w tłumaczeniu zachował też same cechy.

Ale nie brak też *Nocy balowej* i stron ujemnych. Owszem jest ich tak sporo, że jeżeli nie przeważają one w zupełności stron dodatnich, to bardzo i bardzo je przyćmiewają. Do nich należy w pierwszym rzędzie wspomniany już przez nas brak sceniczności. Właściwej akcyi, która stanowi duszę dzieł dramatycznych, jest w całej sztuce tak mało, że pierwsze trzy akta są jej pozbawionemi zupełnie, w odsłonie 4 i 5 wyłania się ona wprawdzie, ale blada jakaś i martwa, w 6 zaś odsłonie znowu znika. Tym sposobem pozbawiona żywej akcyi sztuka zasadza się cała na dyalogach, a często na tyradach rozwlekłych, które nużą widza i sprawiają, że sztuki, zkądinąd ładnej, zajmującą w żaden sposób nazwać nie może. Niemałą także wadą komedyi jest niewprawne użycie aparatu technicznego. Autorka licznym osobom sztuki każe jak maryonetkom wchodzić i wychodzić na scenę wtenczas, kiedy jej to wygodniej. Ztąd cała komedya składa się przeważnie ze scen t. z. „szufladkowych", w których wejście lub wyjście aktorów nie jest umotywowane koniecznością, wynikającą z toku rzeczy, lecz odbywa się jakgdyby na zawołanie — co nadaje sztuce cechę jakiejś pierwotności naiwnej, że nie powiemy — zupełnej nieudolności w budowie.

Takie wrażenie sprawia komedya pani Birch-Pfeifer. Co zaś do interpretacyi jej na naszej scenie — ta była w głównych rolach dobrą, chociaż w całości nie bez zarzutu.

Pani Hofmannowa z dość niewdzięcznej, bo zanadto sucho nakreślonej przez autorkę roli pani de Maintenon wysnuć umiała wszelkie możebne korzyści. Morganatyczna żona Ludwika XIV w peryodzie starości i dewocyi stała się w grze naszej wysoce utalentowanej artystki, postacią tak plastycznie wybitną i tak historycznie wierną — że widz jakgdyby oglądał przed sobą natchniony życiem portret współczesny tej słynnej po wszystkie czasy pani serca wielkiego króla.

Pan Szymański rolę upadłego na duchu i na ciele Ludwika XIV, grał poprawnie. Postać tego artysty niezupełnie do rzeczonej roli się nadaje, ale za to w ruchach i mowie umiał on należycie zachować powagę królewską, połączoną ze słabością zniedołężniałego starca.

Główna w sztuce rola kobieca, dodatnia, margrabiny de Vilette, dostała się w udziale pannie Kałużyńskiej i zaprawdę w lepsze ręce dostać się nie mogła. Zdolna artystka okazała w niej wybitnie wielostronność swojego talentu, potrafiła bowiem przeistoczyć się w wytworną i pełną powabu damę dworską i z tym charakterem połączyć w harmonijną całość urok kobiety czystej jak łza, czułej i kochającej.

Jedyną reprezentantką żywiołu komicznego w komedyi była panna Wojnowska, jako Nanon, sługa i powiernica pani de Maintenon. Doskonała z niej była stara, poczciwa weredyczka, w prostych i szorstkich słowach mówiąca wszystkim w oczy pełne mądrości prawdy. Bardzo dobra, pełna prawdy gra panny W. zyskała dużo oklasków.

Niewiadomo dlaczego rola lorda Bolingbrocka dostała się p. Arwinowi. Artysta ten, tak zdolny do ról charakterystycznych, w roli poważnej i po części uczuciowej mniej korzystne robi wrażenie, chociaż zresztą — bodaj czy nie on jeden w całem onegdajszem otoczeniu męzkiem Ludwika XIV umiał dokładnie i — że tak powiemy — estetycznie wykonywać dworskie ceremonialne ukłony.

O te ukłony dworskie, rzeczywiście dość trudne do wykonywania w naszych czasach — i wogóle o elegancki, wytworny, prawdziwie dworski sposób ruszania się i chodzenia, rozbijało się powodzenie wielu podrzędnych ról w komedyi pani Birsch-Pfeifer. Z mężczyzn oprócz p. Arwina nikt tych sztuk dworskich nie umiał, niektórzy nawet wzbudzali uśmiechy mniej zgrabnem ich wykonaniem. Z kobiet — tylko panna Disterlo pod tym względem była bez zarzutu. Panna Piotrowska chodziła i kłaniała się bardzo niefortunnie. Mała rzecz — a przecież wpływało to ujemnie na całość wykonania sztuki, które zresztą kapitalnych usterek nawet w podrzędnych rolach nie miało.

Zaznaczyć nareszcie musimy, że toalety pań były ładne i dość zgodne z epoką. Odznaczały się pod tym względem stroje panien: Disterlo, Ruszkowskiej i Kałużyńskiej, która wszakże w II akcie niepotrzebnie przywdziała jakiś rodzaj purpury książęcej.

Miejsca w teatrze były zapełnione wszystkie.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 30 listopada.

> **Okowita.** Na naszem targowisku 32·25—32·50 złr.

Peszt, 30go listop.: 31 25—31 75 złr. — **Wrocław**, 30go listop.: na listop. 48 50 mrk., na wiosnę 48· — mrk. — **Szczecin**, 30go listop.: w miejscu 47·50 mrk., na listop. —·— mrk., na listopad-grudzień 56·80 mrk., na kwiecień-maj 78·30 mrk. — **Berlin** 30go listopada: w miejscu 48·70 mrk., na listopad 49 90 mrk., na listopad-grudzień 48·30 mrk., na kwiecień-maj 49·40 mrk. — **Paryż**, 30 listopada: na ten miesiąc —·— frk., na grudzień 46 25 frk., na styczeń-kwiecień 48·— frk., na maj-sierpień 49·75 fr.

Nafta. **Wiedeń** 30go listop.: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 25·25—25·50 złr.— galicyjskiej 24·25—24·50 złr. — **Tryest**, 30go listop.: za 100 kilo bez cła 12·25——·— złr. — **Brema**, 30 listop.: za 50 kilo 8 30— ·— mrk.— **Hamburg**, 30go listopada: w miejscu 8·40 mrk., na grudzień 8·40 mrk., na styczeń-marzec 8·75 mrk.— **Antwerpia**, 30go listop.: za 100 kilo 21·25 frk. — **Nowy Jork**, 30go listop.: za galonę na listopad — ct. pap., w **Filadelfii** na listopad — ct. pap., nafta surowa — ct. pap.

Kraków dnia 3 grudaia. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. H. Kwilecka z Poznania, St. Dowgiałło z Wilna, ks. W. Lubecki, hr. K Paar, J. Specht z Wiednia, W. Łoziński, M. Sobel ze Lwowa, Dr. F. Smutny z Przemyśla, J. Sporn z Radłowa, K. Godlewski z Marchocic, A. Siedliski, W. Sałacki, S. Świątkowski, B. Zatorski z Warszawy, E. Grossmann z Miechowa, K. Lebowski z Przemykowa, Dr T. Bieliński ze Szlązka, W. Padlewski, M. Podhorski z Podola, J. Domer z Petersburga, B. Krieger, M. Koegel, J. Wolfarth z Dobrej, T. Ostaszewski z Ulimy, A. Ciszewski z Chobędzy, W. Piottuch z Topolna.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 3 grudnia. *Gazeta Lwowska* zaprzecza wiadomości o blizkiem mianowaniu nowych Członków Izby panów.

Wiedeń 3 grudnia. Rektor uniwersytetu tutejszego polecił dziekanowi wydziału prawniczego, aby mu przedłożył sprawozdanie o ostatnich zajściach podczas wykładu profesora Lorenza. — Polecenie to wystósowane zostało do wydziału prawniczego, jakkolwiek Lorenz jest członkiem wydziału filozoficznego, ponieważ ten ostatni wydział nie funkcyonuje jeszcze w nowym uniwersytecie. Zażądane sprawozdanie już nadesłano rektorowi, który przedłoży je ministerstwu oświaty i senatowi. P. Lorenz oświadczył wczoraj burmistrzowi, że nie wyraził się wcale lekceważąco o Wiedniu, ale że umyślnie przekręcono znaczenie jego mowy; powiedział bowiem, że w Wiedniu mieszka się wprawdzie, jak w wielkiem, pięknem i ciepłem gniazdku, ale że miasto to jest w wielkiej niemieckiej ojczyźnie małym tylko punktem, a przez to chciał powiedzieć, że nie jest przywiązany do miejsca.

Wiedeń 3 grudnia. Do *Presse* donoszą z Petersburga (pocztą do granicy): W końcu ubiegłego tygodnia pojawiło się tu pisemko nihilistyczne pod tytułem: „Podział pracy w państwie socyalistycznem." Pisemko to w formie zeszytu składa się z 14 stronic, jest hektografowane i kosztuje 30 kopiejek. Dochód ze sprzedaży przypadnie robotnikom stronnictwa „Narodnaja Wolja".

Tryest 3go grudnia. Siostrzeniec właściciela *Independente*, Emil Caprini, aresztowany został po dokonanej u niego rewizyi domowej z powodu agitacyj irredentystycznych. Rozprawa przeciw redaktorowi Zampieremu odbędzie się w połowie stycznia przed przysięgłymi w Insbruku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 grudnia. Pensyonowany śpiewak opery nadwornej i kompozytor, Hoelzl, umarł.

Londyn 3-go grudnia. Do *Observer* donoszą z Kairu: W prowincyi Darfu wybuchło powstanie. Gubernator Stettinberg, obywatel austryacki, został ranny. Beduini w okolicy Kassala zbuntowali się także.

Londyn 3-go grudnia. Hartington zaznaczył w przemowie do wyborców, że istnieje zupełne porozumienie z Francyą, a jak najserdeczniejsze stosunki z Niemcami.

Belgrad 3 grudnia. Pogłoski o świeżych zaburzeniach wewnątrz kraju zostały zaprzeczone.

Petersburg 3 grudnia. Ukaz cara zarządza emisyę 50 milionów renty złotej w celu spłaty należytości bankowi państwa i na cele budowy kolei. Bank państwa otrzymał polecenie, aby renty nie sprzedawał niżej 98%. Oprocentowanie ma wynosić 6% w złocie. Subskrypcya rozpoczęła się dnia 22 listopada, a trwać ma do dnia 5 b. m.

Portsmouth 3 grudnia. Parowiec przewozowy Hankow odpłynąć ma wkrótce z oddziałem piechoty, liczącym 900 żołnierzy, z działami i innym przyborem wojennym dla wzmocnienia załóg angielskich w Chinach.

Kair 3 grudnia. Chedyw otrzymał depeszę, stwierdzającą wiadomość o klęsce Hiksa baszy. Mahdi powrócił do El-Obeid ze zdobytemi działami, karabinami, amunicyą i wielbłądami. Po dwu-godzinnej zaciętej bitwie wyciął Mahdi wojsko egipskie, nie uprowadzając ze sobą żadnego jeńca.

Kursa. — Wiedeń 3 grudnia 2. godzina 30 m. popoł. — Renta papier. —·—. — 5% Renta papier. nieopodat. —·—. — Renta srebr. —·—. — Renta złota —·—. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węgi. —.— — Akcye kredyt. —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy —·—.— Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki —·—. — Ruble —·—. — Dukaty —·—. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin — 3 grudnia. Banknoty austryackie 169 20.— Krótki Wiedeń 169·—. — Krótka Warszawa 198·50. — Banknoty rosyj. 198·90. — 5% Listy zast. Polskie 61·40. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·60.— Akcye Kolei Karola Ludwika 121·25. — Akcye austr. kredytowe 477·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·56 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy.*
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 grudnia	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	59 50
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 57	9 67
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 60 rub.	100 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rub.	88 50 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	282 —	284 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 1 grudnia.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	79 —	79 15
4⅖% „ srebrna	79 5	79 65
4½ „ złota	98 70	98 95
4⅖% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 80	134 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten	40 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 30	100 —
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7⅖ „	99 40	99 80
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 30	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	120 45	120 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 50	97 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	108 25	108 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	210 25	210 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 50	283 80
„ „ węgierskie . 200 „	281 50	282 —
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . 100 „	107 90	108 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 25	146 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 25	104 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 —	166 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	551 —	553 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	224 —
Linz-Budweis . 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 50	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2480	2483
Franciszka Józefa . 200 „ „	200 —	200 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	285 —	285 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	168 —	168 50
Nordwest austr. . 200 „ „	184 75	185 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 50	197 —
Rudolfa . 200 „ „	173 75	174 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 75	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	312 25	312 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	140 50	140 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	145 25	145 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 25	163 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 30
6% „ „ Włość. „	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 —
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	100 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 50	98 —
„ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 30	105 70
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 3
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 25	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 —	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	94 90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 10	100 30
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 —	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 80	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 50	181 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 25	137 75
„ . 200 złr. 5%	120 25	120 75
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost . 300 „ „	91 20	91 45
„ „ złotem . 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn . 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie „ 100	114 20	114 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 75	21 25
Kredytowe . złr. 100	172 25	172 75

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	37 50	38 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 50	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 50	36 50
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie „ 20	22 75	23 25
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza „ 21	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 58	9 59
Imperyały rosyjskie	9 85	9 87
Funty szterl. angielskie	12 02	12 07
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 25
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50
Lwów 1 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	99 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 1 grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	197

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*